Rok X. Lwów, marzec 1911. Nr. 3.

PRZEGLĄD HYGIENICZNY

ORGAN

TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO i TOWARZYSTWA „OCHRONA MŁODZIEŻY“.

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY:

Dr. BR. KACZOROWSKI i Prof. Dr. K. PANEK

ul. Chorążczyzna l. 22. ul. Akademicka 26.

Redakcya i administracya, Lwów, ul. Kochanowskiego 31.

O molu mącznym w młynach i sposobie jego tępienia.

(Odczyt miany podczas III. dorocznego zjazdu Związku lekarzy rządowych w Galicyi we Lwowie w dniach 17—18 lutego 1911 r.

Skreślił i wygłosił

Dr. Cyryl Dolnicki,
lekarz powiatowy w Stryju.

Mol mączny, Ephestia Kuehniella (die Mehlmotte, Mehlzünstler) nie należy właściwie do rodziny molów Tineidae lecz do rodziny »Pyralidae«, a pochodzi z Ameryki północnej, skąd dostał się ze zbożem amerykańskiem do Europy i tu się zwolna rozpowszechnił. Najprzód pojawił się we Francyi, Holandyi i w Niemczech, gdzie go profesor Zeller w Hall w r. 1877 po raz pierwszy zbadał i opisał jako Ephestia Kuehniella. W parę lat później pojawił się mol w młynach na Węgrzech, a stąd dostał się ze zbożem do Galicyi.

Jak każdy motyl posiada i mol 3 stadya rozwoju tj. gąsienica, poczwarka i motyl. Motyl jest 12—14 *mm* długi, o skrzydłach w rozpięciu 20 *mm* długich, szarych o jaśniejszych i ciemniejszych plamkach. Spód skrzydeł i tułów są jaśniejsze, srebrzysto-popielate, połyskujące.

Motyle mola żyją bardzo krótko, bo samce 4—8 dni, a samice 8—14. Po akcie parowania się giną samce, a samice są wówczas bar-

dzo ruchliwe, przelatują z miejsca na miejsce i składają wszędzie jaja. Jedna samica jest w stanie znieść w ciągu kilku dni jakich 100 jaj, a nawet więcej. Przy sprzyjającej temperaturze wylęgają się już po tygodniu z jaj małe gąsienice. Gąsienice są barwy brudno-żółtej, z ciemno brunatną dużą głową, owłosione.

Już po kilku tygodniach swego rozwoju wyłażą ze szczelin i szpar, gdzie kryły się przed światłem i pełzają, snując wszędzie długie pajęczyny. Są one bardzo żarłoczne, to też w młynie, w którym mol się zagnieździ, braknie w ciągu roku kilkanaście cetnarów mąki.

Skoro gąsienica jest zupełnie rozwinięta, szuka znowu kryjówki, gdzie spoczywa, osnuwa się i przemienia się zwolna w poczwarkę.

Z poczwarek po 2 miesiącach, a w ciepłej porze roku tj. przy sprzyjającej rozwojowi ciepłocie już po 2 tygodniach wylęgają się i wylatują żywe motyle. Przemiana, rozwój i wylęganie się motyli zdarza się w ciągu jednego roku 4—5 razy, łatwo tedy zrozumieć tak szybkie mnożenie się mola.

Pierwszą wiadomość o znacznem rozszerzeniu się tego szkodnika w młynach w Galicyi otrzymały władze, mające nadzór nad obrotem środków żywności w r. 1907 z powiatu stryjskiego. Przypadek zrządził, że właściciel wielkiego młyna parowego w Dulibach tuż koło Stryja, czując się pokrzywdzonym przy sprzedaży tegoż przez nowonabywcę, który o rozszerzeniu się mola w tymże młynie wiedział i okoliczność tę przy kontrakcie wyzyskał, doniósł o tem Namiestnictwu. Wskutek tego doniesienia odbyła się we wrześniu 1907 rewizya młyna w Dulibach, w której wzięli udział: Radca Dworu Dr. Merunowicz, inspektor Zakładu b. śr. sp. Bier i urzędnik Starostwa w Stryju z lekarzem powiatowym. Rewizya ta zastała następujący stan:

Wielki młyn parowy, murowany, zbudowany przed 3-ma laty według najnowszych wymogów technicznych o 5 poziomach, czyli parterze i 4 piętrach. Na wszystkich pięciu poziomach znaleziono w szparach drzewa, służącego za podpory do sufitów, bardzo liczne żywe motyle mola.

W mące zalegającej na belkach napotkano pajęczynę mola o krótkich nitkach a wśród niej bądźto gąsienice, bądźto poczwarki. Na podłogach w tych miejscach, gdzie zalegała mąka i nie była zmiataną, napotkano liczne ślady, czyli drogi pozostałe z ruchu gąsienic. W drewnianych przewodach t. z. paternostrach w miejscach spojenia desek znaleziono mąkę czyli śrót spojony tak ściśle pajęczyną wraz z poczwarkami i gąsienicami, że prawie drożność tych przewodów była zatamowana. Z niektórych przewodów wylatywały za otwarciem okienek żywe mole. Po oderwaniu desek z podłóg w kilku miejscach napotykano znaczną ilość tak moli, jak i poczwarek osnutych pajęczyną. Również w ścianach muru t. j. w jego nierównościach znajdy-

wały się gąsienice i poczwarki a pod dachem motyle. Nie ulega wątpliwości, że wobec takiego stanu musiał się przedostać mol we wszystkich swych okresach rozwoju do produktów mlewa t. j. mąki, a z nią wraz z workami mógł się przenosić do innych młynów.

Podobne, a nawet może większe zanieczyszczenie molem wykazały rewizye, wykonane w roku 1907 i 1908 w kilkunastu młynach w Galicyi, a to w mieście Lwowie i Krakowie, tudzież w powiatach kołomyjskim, przemyskim, sokalskim, tarnopolskim, trembowelskim, podgórskim i tarnowskim.

Łatwo zrozumieć, że ta nowa, a nieznana u nas przedtem plaga zagraża mocno krajowemu przemysłowi młynarskiemu i handlowi zbożem i jego produktami.

Szkodnik ten zanieczyszcza urządzenie w młynach, pożera mąkę, a co najgorsza, że mąka z takich młynów zawiera w sobie wydzieliny, t. j. pajęczynę i kał gąsienic, resztki osłonek i obumarłych motyli, co wszystko razem nadaje jej woni gnilnej, cuchnącej i czyni ją nieprzydatną do spożycia.

To też Ministerstwo s. w. na urzędową relacyę o pojawieniu się mola w młynach galicyjskich i w Styryi wydało dnia 3. grudnia 1908 reskrypt, w którym zaleca energiczne zapobieganie szerzeniu się i zwalczanie tego szkodnika.

Zapobieganie szerzeniu się polegać winno na częstych rewizyach młynów i składów mąki, przyczem należy w razie podejrzenia o mola, pobrać próbki i odesłać je do Zakładu badania śr. spoż.

W razie niewątpliwego stwierdzenia mola w młynie potrzeba natychmiast zarządzić energiczne tępienie tego szkodnika t. j. oczyszczenie młyna w sposób mechaniczny i chemiczny.

Oczyszczenie mechaniczne przeprowadza się mniej więcej w następujący sposób:

1. Murowane ściany mają być otarte dokładnie twardemi szczotkami, celem usunięcia zawieszonej na nich mąki z pajęczyną, a wszystkie dziury lub szpary trzeba zaprawić świeżą zaprawą murarską.

2. Tak samo oczyszcza się dach od wewnątrz, ścianki drewniane, słupy, belki i schody.

3. Podłogi względnie sufity drewniane jeżeli są gniazdem mola, wymagają zerwania desek i bardzo dokładnego oczyszczenia od wewnątrz.

4. Przewody młynarskie t. z. paternostry trzeba oczyścić szczotkami na wzór kominiarskich, a na zgjęciach czyli kolankach rozebrać, a w razie większego zanieczyszczenia zastąpić nowemi deskami.

5. Bardzo ważną rzeczą jest czyszczenie używanych na mąkę worków za pomocą specyalnie na ten cel zbudowanej maszyny do trzepania.

Trzepanie to odbywać się powinno w oddzielnej, szczelnie oszalowanej przestrzeni, tak aby pył z mąki nie przedostawał się na zewnątrz do młyna i nie udzielał się przy tej czynności robotnikom.

Wytrzepany z worków pył, grys i odsiewki mają być natychmiast palone.

Tuż po mechąnicznem oczyszczeniu należy zastosować oczyszczenie chemiczne. Jako najskuteczniejsze środki chemiczne a nieszkodliwe dla zdrowia konsumentów mąki, służyć może 10% rozczyn ługu *Na* i mleko wapienne.

To też całe drewniane urządzenie w młynie ma być po mechanicznem oczyszczeniu skropione obficie ługiem za pomocą rozpylaczy z pompowem urządzeniem.

Szczególnie dokładnie należy traktować ługiem szpary w belkach i słupach, które następnie należy dobrze zakitować. Działając ługiem należy usunąć przedtem z młyna pytle, worki i wszelkie tkaniny dla zapobieżenia ich zniszczeniu.

Murowane ściany trzeba wybielić świeżem wapnem.

Ponieważ przy większem rozszerzeniu się mola oczyszczenie takie musi obejmować cały młyn od najniższego poziomu, aż do dachu, przeto da się ono dokładnie wykonać tylko przy zastanowieniu na jakiś czas ruchu w młynie, co też zaraz w razie potrzeby trzeba zarządzić.

Zastanowienie to jest zresztą wskazane ze względu na bezpieczeństwo robotników, zajętych przy czyszczeniu. Wykonane w wspomniany sposób staranne oczyszczenie młyna może w krótkim czasie zniszczyć jeżeli nie doszczętnie, to przynajmniej w znacznym stopniu mola mącznego we wszystkich jego stadyach rozwoju.

Doszczętnie wytępić mola w ciągu kilku godzin można za pomocą gorąca lub zimna. Badania w tym kierunku wykazały, że ciepłota $+40^0$ R niszczy nietylko mola, ale nawet jego jaja w ciągu 3 godzin.

Poddanie młyna i jego całego urządzenia tak wysokiej temperaturze jest wprawdzie możliwą rzeczą, ale połączoną ze znacznymi kosztami, to też koszta takiego tępienia mola w pewnym wielkim młynie koło Drezna wynosiły około 7.000 Mk.

Zimno o $10-15^0$ R niszczy również mola we wszystkich jego okresach rozwoju, to też czyszczenie młyna, dotkniętego molem w zimie podczas silnego mrozu jest bardzo polecenia godne.

O skuteczności przepisanych w danym razie sposobów tępienia tego szkodnika trzeba przekonywać się przez częste rewizye w młynie a szczególnie o ciepłej porze roku, która sprzyja rozwojowi mola.

Sprawy Towarzystwa „Ochrona Młodzieży".

Dnia 5. lutego br. w gmachu liceum król. Jadwigi odbyło się VI. Walne zgromadzenie Tow. »Ochrona Młodzieży«. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Wydziału, które podajemy poniżej, udzielono Zarządowi absolutoryum z rachunków za rok ubiegły, przyczem zaznaczyć należy, że Towarzystwo w roku ubiegłym nie pobierało znikąd żadnej subwencyi. Następnie po obszernem umotywowaniu przez przewodniczącego p. Bolesława Lewickiego, walne zgromadzenie uchwaliło następujący

apel do prasy:

Od pewnego czasu podają niektóre dzienniki — może z powodu przeoczenia obarczonych nawałem pracy redaktorów naczelnych — sprawozdania o zdarzeniach zbrodniczych w formie tak jaskrawej, w sposób tak naturalistyczny, że formalnie trzeba odnośny numer gazety w domu starannie ukrywać przed młodzieżą; takie opisy budzą nawet w starszych ludziach wstręt, a na młodzież mogą działać chyba tylko jako pouczenie, jakie zbrodnie istnieją i jak się je spełnia. Oczywiście musiało dojść do tego, że wiele rodziców wprost zaniechało dalszej prenumeraty trzymanego od dawna pisma, nie mogąc zapobiedz temu, by w ręce dzieci taka lektura nie wpadła. Jednakże tak silne barwy w opisach wypadków brukowych nie są niezbędne ani dla czytelnika, ani dla jednania pismom sympatyi i szacunku. Wystarczy w tej mierze wskazać na ten codzienny objaw, że jedno i to samo zdarzenie w jednych dziennikach zdołano bez żadnego dla interesu publicznego uszczerbku podać w sposób oględny i przyzwoity, gdy w innym uczyniono wszystko, ażeby przepoić czytnika niesmakiem i wstrętem — podeptano publicystyczny obowiązek służenia prawdzie, pięknu i ogólnemu dobru.

Z tych powodów Walne Zgromadzenie Towarzystwa »Ochrona Młodzieży« apeluje do redakcyi wszystkich pism polskich w kraju, jakoteż do Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie o czuwanie nad tem, by wiadomości t. zw. sensacyjne, podawane były w sposób przyzwoity i wykluczający zgorszenie.

O sumieniu narodowem.

Dyrektor p. St. Majerski w obszernem przemówieniu wskazał na to, że wspomniane objawy w prasie są tylko jednym ze szczegółów całego kompleksu klęsk narodowych, jakie nas w ostatnich czasach spotykają. Z zewnątrz godzą w nas jawnie i skrycie zacięci a chytrzy wrogowie, wciskają się między nas czynniki rozkładcze, by uśpić w nas sumienie narodowe. Przeciwko zatruwaniu ducha, wypaczaniu moralności w życiu wewnętrznem i publicznem, trzeba się bronić, trzeba dawać odpowiednie enuncyacye w dziennikach, broszurach, w ciałach reprezentacyjnych; trzeba się udawać do ludzi wybitnych, którzyby zabrali głos poważny i stanowczy dla ugruntowania podstaw zdrowych społeczeństwu demokratycznemu. Bo społeczeństwo prawdziwie demokratyczne może tylko na moralnych opierać się podstawach, a wpływy nam wrogie godzą w cały naród swą niemoralnością. Więc szukajmy i skupiajmy jak najskrzętniej wszystkich pracowników, którzyby i słowem i piórem pracowali nad ocuceniem się społeczeństwa, nad rozbudzeniem głosu sumienia narodowego.

W końcu wybrano Zarząd na nowy okres administracyjny, wybrani zostali: prezesem p. Bolesław Lewicki; członkami Wydziału pp.: Franciszek Garczyński, Dr. Jan Hozer, Stanisław Królikowski, Stanisław Majerski, Dr. Eugeniusz Piasecki, Wiktor J. Sedlaczek, Dr. Maksymilian Thullie, Walery Włodzimirski, Dr. Walenty Wróbel i Franciszek Żmudziński; członkami komisyi rewizyjnej pp.: Leon Oberski, Michał Osada i Karol Sklepiński.

Nowy Zarząd pod przewodnictwem p. Lewickiego ukonstytuował się przez wybranie wiceprezesem p. dyr. Majerskiego, sekretarzem p. Sedlaczka, a skarbnikiem p. Żmudzińskiego.

Sprawozdanie Tow. »Ochrona Młodzieży« za rok 1910.

Wydział Towarzystwa wybrany na Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 17. grudnia 1909 r. tworzyli pp. Bolesław Lewicki, jako przewodniczący, oraz Stanisław Królikowski, Stanisław Majerski, Edmund S. Naganowski, Leon Oberski, Michał Osada, Dr. Eugeniusz Piasecki, Wiktor J. Sedlaczek, Dr. Maksymilian Thullie, Dr. Walenty Wróbel i Franciszek Żmudziński.

Nowo wybrany Wydział na I posiedzeniu dnia 3 stycznia 1910 r. ukonstytuował się wybierając zastępcą prezesa p. Stanisława Majerskiego, I sekretarzem Dra Wróbla, zastępcą p. Sedlaczka; skarbnikiem p. Osadę, zastępcą p. Żmudzińskiego.

Wydział odbył 9 posiedzeń oraz dwie konferencye w biurze ogólnego Stow. pensyjnego. Owe dwie konferencye i niemal całe cztery posiedzenia Wydziału poświęcone były sprawie połączenia Towarzystwa »Ochrona Młodzieży« z »Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży im. H. Sienkiewicza«. Tow. to, założone kapitałem trzech Stowarzyszeń urzędniczych lwowskich, pragnie założyć i utrzymać bursę dla polskich studentów szkół średnich. Ponieważ panuje w Stow. tem apatya tak wybitna, że trudno nawet o odbycie jednego posiedzenia Wydziału, przeto dyrektor jednej z instytucyi założycielek przedłożył Wydziałowi »Ochrony Młodzieży« propozycyę połączenia obu Towarzystw z tej racyi, że jedno posiada fundusze, a drugie (»O. M.») ludzi chętnych do pracy. Wydział po szczegółowych i ożywionych debatach w zasadzie przyjął ofertę co do rozważenia, w jaki sposób mógłby przyjść z pomocą do powołania bursy im. Sienkiewicza do życia. W dalszych naradach wyłonił się projekt zmiany statutu Towarzystwa im. Sienkiewicza, zatrzymujący zasadniczo wszystkie jego dotychczasowe postanowienia, a nadto przyjmujący wszelkie punkty co do celów i środków działania ze statutu Tow. »Ochrona młodzieży«. Połączenie się na takich zasadach wydawało się dla każdej strony korzystnem, bo zabezpieczało Towarzystwu im. Sienkiewicza spełnienie jego programu, a Tow. »Ochrona Młodzieży«, wcielonemu do Tow. im. Sienkiewicza, kontynuowanie pracy dla raz wytkniętych celów i oddziaływanie moralne na powstać mającą bursę.

Ułożony, rewidowany i przyjęty przez Wydział »O. M.« a także przez delegatów Tow. im. Sienkiewicza projekt zmiany statutu, przesłano następnie instytucyom fundatorkom tego ostatniego Towarzystwa. Po wielu posiedzeniach, konferencyach, referatach — okazało się jednak, że na nic tyle trudów i chęci najlepszych, gdyż jedna z fundatorek, tj. Tow. zaliczkowe urzędników pocztowych, zupełnie nie dało odpowiedzi, czy zgadza się lub nie na zmianę statutu, druga zaś fundatorka kraj. Tow. zaliczkowe urzędników, wręcz oświadczyła, że ani teraz, ani nigdy w przyszłości nie zezwoli na zmianę lub przeistoczenie Tow. im. Sienkiewicza na instytucyę, któraby prócz bursy miała zajmować się także moralnym poziomem młodzieży.

Wydział »O. M.«, jakkolwiek bardzo zaprzątnięty sprawą powyższą, jako dla dobra polskiej młodzieży doniosłą, nie spuszczał z oka i w tym okresie sprawozdawczym swych obowiązków, wynikających ze statutu Towarzystwa.

Dla zainteresowania szerokich sfer wychowawców najaktualniejszemi zagadnieniami w sprawach młodzieży zdołał pozyskać prelegentów dla trzech odczytów publicznych. Mianowicie: Dr. Eugeniusz Piasecki mówił o hygienie dziewcząt w wieku szkolnym, p. Stanisław Majerski o kobiecie wobec dzisiejszej kultury, a p. Marek Piekarski o tem, co i jak czytać należy. Zarówno osoby prelegentów, jak i obrane przez nich tematy sprawiły, że odczyty te cieszyły się ogromnem zainteresowaniem, a wielka sala ratuszowa była za każ-

dym razem przepełniona. Warto też nadmienić, że okazało się nader praktycznem uproszenie zarządów szkół, by zwróciły uwagę rodziców na te odczyty. Przybywali więc i rodzice z budującą gorliwością, a niewątpliwie, że wynieśli z odczytów wiele cennych w rzeczach wychowania wskazówek.

To też pp. prelegentom serdeczne za ich trudy składamy »Bóg zapłać!«

W trosce o chronienie młodzieży od złych wpływów poza szkołą, Wydział zajmował się na szeregu swoich posiedzeń sprawą widowisk teatralnych, kolosseowych, kinoteatrowych i t. p., i ilekroć trzeba było, ingerencyą swą zyskiwał to, że niepożądane widowiska, bądź niestosowne szczegóły w kostyumach lub akcesoryach zostały usuwane. Specyalnie co do teatru, dążył Wydział, w myśl rezolucyi poprzedniego Walnego Zgromadzenia, do popierania sprawy teatru ludowego, której pomyślne rozwiązanie zawisło wprawdzie od pokonania wielorakich trudności, jednak praca przygotowawcza trwa nieustannie, a Wydział czuwał ze swej strony, by tylko zdrowa moralnie scena mogła torować sobie drogę do nazwy teatru ludowego.

Niemniej też wdrożył Wydział starania w tym kierunku, by szkoły, a w szczególności profesorowie literatury, nie skąpili młodzieży wskazówek, na które przedstawienia teatralne iść warto, a których należy jej odradzać.

Baczną uwagę zwracał Wydział na drukowaną i illustrowaną pornografię, przyczem z żywem zadowoleniem i gorącem uznaniem stwierdza, że obecny dyrektor policyi dokłada wytrwale skutecznych starań, by w tej dziedzinie poprzeć całą zdrową część ludności Lwowa. Jak zaś dalece stępione było do niedawna poczucie tego, co godzi się reklamować, warto przytoczyć fakt, iż w okresie sprawozdawczym Wydział interweniować musiał nawet przeciw wypuszczeniu na mury miasta afisza, w którym jakiś obskurny kabaret dla przynęty zwyrodniałych »smakoszów« tłustemi literami zapowiadał, że znajdą tam »pornografię«.

Ponieważ zły przykład i ochota do wybryków o najsmutniejszych nieraz dla sumienia i zdrowia fizycznego młodzieży następstwach — gnieżdżą się w szynkach i całonocnych kawiarniach, w których wprost poluje się na niedorosłą młodzież, przeto Wydział ponowił starania Towarzystwa »O. M.« z przed laty blizko pięciu, wnosząc dnia 1 czerwca 1910 do Magistratu nową petycyę o ograniczenie wstępu młodzieży niedorosłej do lokalów, sprzedających napoje wyskokowe. Petycyę ogłoszono w organie T. O. M. »Przeglądzie hygienicznym« i w pismach codziennych.

Losy petycyi dotąd nieznane: obecnie znajduje się ona w komisyi prawniczej Rady m. Lwowa. W każdym jednak razie otuchę czerpiemy w tem, że już poprzedniemi laty, gdy w ratuszu odbywała się z okazyi tej petycyi ankieta, złożona z pedagogów, prawników i hygienistów — wybitni przedstawiciele świata prawniczego oświadczyli zgodnie, że Magistrat jest uprawniony do wydania przepisu, o jaki staraliśmy się w petycyi.

Z inicyatywy Wydziału, na podstawie również wniesionej petycyi, będzie przyszła Rada miejska mogła zaliczyć do swych wstępnych zadań złożenie tzw. gminnej deputacyi gimnazyalnej, między innemi w celu badania »stancyi« studenckich i czuwania pospołu z czynnikami wychowawczymi nad życiem i dolą młodzieży poza szkołą i domem rodzicielskim.

Ostatnim wybitniejszym krokiem Wydziału jest wniesienie petycyi do R. s. kr. o zaprowadzenie legitymacyi dla uczniów i profesorów szkół średnich w tym szczególnie celu, by rzekomi uczniowie, dawno ze szkół wydaleni, nie podszywali się nieprawnie i bezkarnie pod firmę uczniów, szkodząc opinii młodzieży naprawdę uczącej się.

Samo załatwienie petycyi o mundurkach i legitymacyach nie będzie jednak dopóty owocne, dopóki nie wywalczymy także załatwienia dwóch poprzed-

nio wspomnianych, tj. w sprawie wstępu do szynków i kawiarń, oraz w sprawie deputacyi gimnazyalnej. Te trzy nasze postulaty stanowiłyby do pewnego stopnia całokształt organizacyi czuwania nad chronieniem młodzieży od zdrożnych i zgubnych pokus.

Więc dla wywalczenia tych postulatów mamy prawo spodziewać się poparcia wszystkich szlachetnych i światłych czynników naszego miasta i żarliwej pomocy całej uczciwej prasy lwowskiej.

Prasie tej za użyczenie dotychczasowego poparcia składa Wydział serdeczne podziękowanie.

Sprawozdanie z dorocznego zjazdu „Związku lek. rząd. w Galicyi“ we Lwowie w d. 17 i 18 lutego 1911 odbytego.

Przy licznym udziale lekarzy rządowych odbył się z nader obfitym i treścią bogatym programem III. zjazd galicyjskich lekarzy rządowych. Obrady zagaił poglądem na dotychczasowy rozwój organizacyi lekarzy rządowych przewodniczący związku, starszy lekarz powiatowy z Jarosławia Dr. Władysław Czyżewicz, poczem nastąpił wykład Prof. Dra A. Jurasza p. t. »Nowsze poglądy o twardzieli nosa«. Szan. prelegent podniół w części statystycznej, że twardziel jest w Galicyi wschodniej znacznie częstszem zjawiskiem niż w zachodniej, a to opierając się na datach, z których wynika, że w Krakowie zebrano za lat 15 przypadków 273, podczas gdy prelegent zdołał w ciągu 2 lat zebrać 120 przypadków; omówiwszy aetiologię i symptomatologię jakoteż terapię twardzieli, demonstrował Prof. Jurasz 4 przypadki ze swojej kliniki, z których jeden jest wyleczony, a 3 są w leczeniu, wreszcie obejrzeli uczestnicy zjazdu kilka preparatów anatomicznych i drobnoustroje twardzieli.

Następnie wygłosił Dr. Dolnicki, lek. pow. w Stryju rzecz »O molu mącznym w młynach i sposobach jego tępienia« (drukowana w niniejszym Nrze »Przeglądu«), Dr. Sękiewicz z Czortkowa »O akuszerkach i pomocy położniczej w gminach wiejskich«, a wreszcie Inspektor sanitarny Dr. Lachowicz »Uwagi i wnioski tyczące się referatu Profesora Haberdy w sprawie zmiany taryfy za czynności sądowo lekarskie«. Ożywiona dyskusya po każdym z powyższych tematów zakończyła przedpołudniowe posiedzenie, a szereg rezolucyi, zwłaszcza w sprawie akuszerek przekazano wydziałowi Związku. Popołudniu demenstrował w swojej klinice Prof. Łukasiewicz chorych leczonych przetworem Ehrlicha 606. Szanowny Profesor nie może jeszcze wobec niewielkiej liczby leczonych przypadków (100) wypowiedzieć ostatniego słowa o wartości metody, stwierdza tylko, że działanie jest szybkie, ale i recydywy szybko występują — prelegent określa nader trafnie działanie przetworu jako środka wybitnie regenerującego przyskórek względnie przybłonek; w końcu mieli słuchacze sposobność widzieć przygotowanie przetworu do injekcyi.

W drugim dniu obrad wygłosił Dr. Janikiewicz ze Skałatu odczyt. pod tyt.: »Kilka uwag o przebiegu tyfusu brzusznego i plamistego«, podkreślając trudności rozpoznawcze i podając dość obszerną kazuistykę ze stanowiska epidemjologicznego.

Z porządku dziennego Dr. Eisenberg z Krakowa wygłosił rzecz »O roznosicielach chorób zakaźnych«. Szan. Prelegent, jeden z wybitniejszych bakteryologów polskich w obszernym wykładzie, nietylko głęboko pomyślanym, ale i wygłoszonym nader zajmująco (referat ten przyobiecał Szan. Prel. Red. »Przegl. hyg.«) omówił najnowsze poglądy epidemjologiczne, o ile dotyczą się chorób zakaźnych wogóle, a następnie szczegółowo mówił o roznosicielach w poszczegól-

nych infekcyach. Ożywiona dyskusya, na którą niestety brakło już czasu zakończyła niejako naukową część zjazdu lekarzy rządowych.

Nastąpiły sprawy administracyjne i organizacyjne, a więc referat Dra Czyżewicza »Lekarze rządowi a praktyka prywatna« na podstawie uchwały Wydziału Związku państwowego — sprawozdanie z czynności Wydziału przedstawił Dr. Opieński, a kasowe Dr. Obtułowicz, zdając zarazem sprawę z wypłaconych deklaracyi na »Dar Grunwaldzki«. Po uchwaleniu absolutoryum Wydziałowi i omówieniu kilku spraw zawodowych, przystąpiono do wyboru Wydziału na rok 1911 i wybrano jednogłośnie przewodniczącym Dra Czyżewicza, zast. przew. Dra Bielańskiego, członkami Wydziału Drów: Danielskiego, Kuhna, Kurasiewicza, Obtułowicza i Opieńskiego. Po wnioskach członków, na których obszerniejsze omówienie znów nieco brakło czasu, obrady Zjazdu zamknięto. Zjazd tegoroczny lekarzy rządowych zasługuje tak pod względem doboru aktualnych tematów, jak i żywego zainteresowania szerokich kół lekarzy rządowych sprawami hygieny na wyróżnienie i dowodzi, że lekarze rządowi zorganizowali się nie tylko dla celów poprawy bytu, ale i nie spuszczają z oka doniosłych spraw hygieny publicznej, której praktyczne zastosowanie w ich przedewszystkiem spoczywa ręku. *J. O.*

SPRAWOZDANIA I STRESZCZENIA.

Choroby zakaźne, mikrobiologia.

Kohall H. **Wpływ zaopatrzenia wodą na stosunki zdrowotne społeczeństw, ze szczególnem uwzględnieniem tyfusu brzusznego.** *(Der Amtsarzt 1909. J. 1. S. 577).*

Między rokiem 1888 a 1898 zmniejszyła się w Bernie moraw. śmiertelność wśród młodszych osób, wśród starszych zaś znacznie się zwiększyła. Autor przypisuje to ulepszonemu zaopatrzeniu wodą, które osiągnięto przez zamknięcie licznych gałęzi kanałowych i stworzenie centralnego zbiornika filtrowanej wody rzecznej. W większości wypadków tyfusu wykazano jako przyczynę choroby zanieczyszczenie studzien. W marcu, równocześnie z tajeniem śniegu następuje zanieczyszczenie rzeki Szwarcy, która dostarcza wody wodociągowej; następstwem tego jest to, że w tym miesiącu zaczyna wzrastać śmiertelność u osesków, która w sierpniu jest zwykle największa. Dzieje się to prawdopodobnie wskutek częściowej przepuszczalności filtrów dla zarazków zawartych w wodzie rzecznej. W następstwie tego uważa autor, że wzorowe zaopatrzenie w wodę jest jednem z najważniejszych zadań sanitarnych społeczeństwa.

Dr. K.

Hilgermann. **Znaczenie obecności prątka okrężnicy dla oceny czystości wody. Znaczenie Ejkmanowskiej próby fermentacyi.** *(Klin. Jahrb. 1909. T. 22. Z. 2. S. 315).*

Autor podjął się wdzięcznego zadania ocenienia przez systematyczne badawie (ponad 100) doniosłości istnienia prątka coli dla dobroci wody i doniosłości Ejkmanowskiej próby fermentacyjnej.

Dla swej metody badania wybrał on Ejkmanowską próbę fermentacyjną, a w wypadkach, w których ta próba zawiodła, zastosowywał jeszcze metodę wzbogacania prątków przy użyciu większej ilości wody. Tym sposobem starał się uniknąć mylnych wyników odnośnie do obecności w wodzie prątków coli,

a równocześnie ustalił także wszystkie inne znajdujące się w wodzie bakcyle, przynależne do grupy coli, przez ściśle identyfikowanie wyhodowanych gałęzi prątka coli.

Rezultat starannie przeprowadzonych badań będzie w ogólnem ujęciu następujący:

1. Jeśli się wykaże w wodzie istnienie prawdziwych prątków okrężnicy, to przyjąć można, że do wody dostają się zanieczyszczające dopływy.

2. W prawdziwie czystej wodzie nie znajdują się prawdziwe prątki okrężnicy.

3. Dla oceny czystości wody trzeba zawsze przedsięwziąć prócz zliczenia mikrobów i prócz chemicznego badania wody jeszcze i wykazanie istnienia prątka okrężnicy.

4. Prawdziwe prątki okrężnicy muszą oprócz wszystkich, typowemu prątkowi okrężnicy przypadających własności, posiadać również własność fermentacyi cukru gronowego przy 46^0.

5. Ejkmanowska próba fermentu jest dobrym wskaźnikiem do wykazania prątka okrężnicy, względnie zanieczyszczeń kałem.

6. Przy ujemnej Ejkanowskiej próbie fermentu należy wdrożyć wtórną próbę Ejkmana, albo zastosować metodę wzbogacania prątków, stosownie do powyżej wykazanych warunków. *Dr. K.*

Strauch F. W. **O bakteryologicznem badaniu krwi zwłok.** *(Zeitschr. f. Hyg. T. 65. S. 183).*

Z przedmowy do pracy, która wspomina także o podobnych wcześniejszych dociekaniach innych badaczy, należy podnieść, że obecność bakteryi we krwi zwłok dobrze zakonserwowanych, to znaczy, trzymanych po śmierci w zimnie 36—48 godzin, należy odnieść do wtargnięcia tychże jeszcze za życia do krwi danego osobnika. Rozmnażanie się tychże nie ulega wątpliwości, jednak przy badaniach w tym wypadku nie chodzi tyle o liczbę, jak o to, czy w ogólności znajdują się bakterye w krwi i jakiego rodzaju. Określenie to jest ważnem uzupełnieniem dla anatomiczno-patologicznych oględzin, a Simmonds domagał się przynajmniej zwracania uwagi w tym kierunku przy wszystkich wypadkach sądowych. Pytanie czy bakterye znajdujące się w krwi pozostają ze śmiercią w związku przyczynowym autor potwierdza, z drugiej strony podnosi jednakże, że nie każde zakażenie bakteryami przybiera śmiertelny obrót i że n. p. Lenhart określił stosunek rekonwalescentów zakażonych na 17%. Autor zdaje nam sprawę z przeprowadzenia bakteryologicznych badań krwi na 2000 zwłok, które między r. 1904—1906 poddano badaniu w zakładzie patologicznej anatomii szpitala w Eppendorfie bez względu na przyczynę choroby. Krew do badania brano zazwyczaj z prawego serca (10 *ccm*) rzadko z żyły udowej. Ponadto uważał autor za wskazane rozciągnąć badanie także i na narządy chorobowo zmienione, jakoteż na szpik kości długich oraz kręgów. Do hodowli stosowano według Schottmüllera sposób mięszania krwi z agarem, a obecnie stosuje się także agar z cukrem gronowym, żółcią i agar Drygalskiego. W połowie wszystkich wypadków znaleziono krew wolną od zarazków. Dotyczyło to mianowicie wszystkich przypadków chorób chronicznych. Z pośród napotkanych zarazków stały w pierwszym rzędzie łańcuszkowce (46%). Następne miejsce zajmowały pneumokoki (15%), prątki okrężnicy (13%) i gronkowce (9·5%). Rzadziej spotykano prątki paratyfusowe, prątki friedländerowskie, prątki tyfusowe, prątki ropy błękitnej i wąglika. Zakażenia mięszane o 2 rodzajach bakteryi wydarzyły się w 11,4%, o 3 rodzajach bakteryi w 0,4%. W końcu mamy opis zachowania się bakteryi przy poszczególnych chorobach. *Dr. K.*

Jacobitz i Kayser. **O bakteryologicznych zatruciach środkami spożywczymi.** *(Centralbl. f. Bakt. Abt. I. T. 53. S. 377).*

Autorzy opisują kilka wypadków schorzeń masowych po spożyciu środków spożywczych. W pierwszym wypadku chodziło o 112 chorych, którzy zasłabli skutkiem spożycia makaronu. W makaronie, jakoteż w odchodach chorych dały się wykazać bakterye, które zaliczono do prątków paratyfusowych typu B. Uderzającem było, że w stolcu chorych, okazujących najlżejsze objawy, można było najdłużej wykazać istnienie prątków.

W drugim wypadku było 23 zasłabnięć, powstałych przez spożycie zakażonej szynki. W niej, jakoteż i w odchodach chorych dał się wykazać Bac. enteritidis Gärtner. Także i próba aglutynacyjna wypadła z tym prątkiem dodatnio.

W końcu przytaczają autorzy jeszcze dwa wypadki zatrucia sałatą ziemniaczaną. W jednym wypadku wykazano prątek okrężnicy, w drugim prątki paratyfusowe typu B. W dodatku jest jeszcze wzmianka o masowem zasłabnięciu (145 wypadków), którego przyczyną było spożycie zacierki mącznej. Z mąki żytniej zdołano wyosobnić w tym wypadku prątek okrężnicy, który z surowicą chorego wykazywał aglutynacye jeszcze w rozcieńczeniu 1:500. *Dr. K.*

Nishino E. **Badania bakteryologiczne u zdrowych osobników z domów zakażonych błonicą.** *(Zeitschr. f. Hyg. T. 65).*

Autor badał na prątki błonicy przez 1 $^1/_2$ roku wszystkich zdrowych członków rodziny osób chorych, przyjętych do szpitala z powodu tej choroby. Do badania brał śluz z przełyku i migdałków tych osób, a jako pewnie stwierdzoną błonicę, uważał dodatni wynik hodowli na surowicy Löfflera i typowe działanie chorobotwórcze na świnkę morską. Badania w 127 rodzinach (665 członków bez chorych) wykazały u 41 osób prątki błonicy. W 6 rodzinach było po 2 roznosicieli prątków, stwierdzono więc zarazki chorobowe błonicy w 35 domach, a to: u 10 mężczyzn 3$^0/_0$, u 31 kobiet 9$^0/_0$. Powyżej lat 15 liczyło 20 osób 4$^0/_0$, poniżej 21 osób 8$^0/_0$. Najczęściej było to rodzeństwo (19), matki (12) i służące (7). Czas znajdowania prątków błonicy u tych osób wahał się między 2—25 dniami, średni czas wynosił 10 dni.

W epidemiologii więc błonicy bardzo ważną rolę odgrywają roznosiciele prątków. Oni czynią bardzo często dokonaną już desynfekcyę mieszkania bezwartościową i powinni być tak samo jako chorzy izolowani. *Dr. Damm.*

Schichhold. **Leczenie migdałków w t. zw cierpieniach reumatycznych.** *(Münch. med. Wochenschr.).*

Autor zwraca uwagę, że przy cierpieniach reumatycznych, w szczególności przy recydywujących, należy zwracać uwagę na nagromadzenie ropy w migdałkach. Należy też leczenie przedewszystkiem od migdałków zacząć. Przy badaniu radzi zapomocą haczyków przednie łuki podniebienne dobrze odsuwać, aby módz dokładnie oglądnąc cały migdałek. W 70 przypadkach chorobowych leczonych sposobem Güricha (zupełne usunięcie migdałków t. zw. conchotomem Hartmana) znaleziono w wszystkich migdałkach ropę, czasami w sporej ilości.

Dotychczasowe doświadczenia streszcza autor następująco:

1. Przypuszczalny zarazek czy zarazki t. z. chorób reumatycznych mieści się w mieszkach migdałków ropą wypełnionych, tworząc niejako magazyn, a przy występującem zapaleniu migdałków dostaje się do obiegu krwi i wywołuje specyficzne objawy chorobowe. W niektórych rzadkich przypadkach chorobowych może ropa nagromadzona w innych organach być również punktem wyjścia reumatyzmu.

2. Zupełne wyleczenie, a w szczególności zapobieżenie nawrotom choroby uzyskać można tylko przez radykalne usunięcie migdałków sposobem Güricha. Inne sposoby, w szczególności t. z. tonsillotomia nie dają trwałego wyleczenia.

3. Nie tylko objawy ze strony zajętych stawów, ale i inne powikłania leczone tym sposobem mają pomyślny przebieg.

Zapalenie wsierdzia i mięśnia sercowego, o ile nie ma wybitnych zmian w tych tkankach dają pomyślne rezultaty w leczeniu powyższym sposobem.

4. Leczenie migdałków zdaje się również korzystnie wpływać na inne choroby przebiegające z zapaleniem migdałków, w szczególności na zapalenie nerek.

Dr. Damm.

Hygiena szkolna i społeczna.

Dr. M. Michałowicz. **Młodzież szkolna w okresie dojrzewania.** *(Zdrowie. Styczeń 1911 r.).*

Dziecko różni się od człowieka dorosłego tem, że rośnie. Człowiek dorosły z punktu widzenia fizyologii jest zbiorem narządów równoważących się i dopełniających nawzajem. Dziecko jestto z jednej strony zbiór dopełniających się i równoważących nawzajem narządów — z drugiej — to ciągły wzrost poszczególnych organów ponad sąsiednie narządy, ciągłe naruszanie równowagi wzajemnej.

Najwięcej zagrożonym jest układ, którego rozwój dosięga w danej chwili najwyższego napięcia, a więc w pierwszych latach dzieciństwa są nimi narządy trawienia i mózg, następnie w wieku późniejszym ustrój kostny.

Narząd, który rośnie, niema tej odporności, co organ pozostający w równowadze. Energia narządu zużyta na rozrastanie się, nie wystarcza na obronę od wpływów zewnętrznych.

Układ płciowy rozwija się na ostatku. Z chwilą ukończenia rozwoju płciowego mamy budowę organizmu ukończoną, w miejsce dziecka mamy młodziana lub dziewicę.

Autor następnie kreśli zmiany anatomiczne i fizyologiczne w okresie dojrzewania.

Przedewszystkiem w okresie tym występuje przyrost wagi. Organizm rozrasta się i nabiera sił. Rozrastający się organizm wprawdzie mężnieje w przyszłości, w chwili jednak swego rozwoju i przebudowy łatwo może uledz zmianom chorobliwym.

Według Axel Key'a, Hansen'a, Hertel'a chorowitość chłopców w okresie dojrzewania wzrasta do 40%, dziewcząt do 60%. U chłopców można często zauważyć krótkowzroczność 37%, u dziewcząt bladnicę 40%. Na bole głowy skarży się około 16% chłopców i 36% dziewcząt. Szczególnie w pierwszej połowie okresu dojrzewania dzieci dzieci ulegają chorobom zakaźnym. Serce, które w ciągu jednej doby potrafi wypchnąć do tętnic 100.000 fal krwi, wyraz siły i niestrudzenia, odmawia również czasem posłuszeństwa w okresie dojrzewania. Nierzadko następuje powiększenie komór sercowych, możemy stwierdzić tętno miękkie, słabe uderzenia wierzchołka serca, akcent na 2 tonie aorty i tętnicy płucnej, wreszcie szmery skurczowe. Tak jak serce, może uledz w okresie dojrzewania narząd oddechania. Rzeczywiście gruźlica wzmaga się kolosalnie w tym wieku. Tablice Hamburgera i Sluki dają nam wprost przerażający obraz rozpowszechnienia gruźlicy w okresie dojrzewania. Stwierdzają oni, że na 100 sekcyi trupów dziecięcych wypada trupów gruźliczych w roku życia

1-szym . .	16%	5—6-tym . .	60%
2-gim . . .	42%	7—10 tym . .	64%
3-cim i 4-tym	59%	11—14 tym .	77%

Widzimy, że im bliżej okresu dojrzewania, tem więcej ofiar z gruźlicy.

Z chorób krwi szczególnie dziewczęta ulegają blednicy i odmianie tejże chlorozie.

Z chorób kości podkreśla autor skrzywienie kręgosłupa, szczególnie u dziewcząt spotykano 10% w tym wieku

Autor następnie zwraca się do pedagogów i mówi, że pedagogia jako sztuka i nauka dążąca do wychowania i udoskonalenia żywego organizmu, musi przedewszystkiem znać ten organizm, a więc powinna opierać się na naukach lekarskich.

Zapytujemy: czy normalny rozwój narządów rozrodczych nie wystarcza do wstrząśnienia młodym ustrojem? Nastaje bowiem chwila przełomowa, półorganizm staje się organizmem, osiąga zdolności tworzenia sobie podobnych. Anatomicznie i fizyologicznie rozwinięte narządy pożądają przeznaczonej im funkcyi. Ponieważ zaś układ płciowy jest powiązany siecią nerwów, obiegiem krwi i limfy z resztą narządów, wszelka więc zmiana jego odbija się wyraźnem echem w całym naszym ustroju

Przedewszystkiem zjawia się często uczucie pewności siebie, niezgodność działania z doświadczeniem starszych, zkąd pochodzi cały szereg scysyi i konfliktów, w których popełniają błędy nietylko młodzi, lecz i starzy. Wiek młody wymaga wielkiej wyrozumiałości i taktu, niema tu bowiem zrównoważenia ani ciała ani ducha. Marzycielstwo, nadczułość, oporność, gwałtowność i obraźliwość towarzyszą często rozwojowi organizmu. Chęć podobania się płci drugiej wzrasta, lekturę o przygodach podróżników zastępuje czytanie książek o treści erotycznej. Jestto chwila bardzo niebezpieczna, wymagająca wielkiej, rozumnej opieki. Podejrzane i zepsute osobniki niewieście korzystają zwykle z wysokiej temperatury uczuć młodzieży i stają się często niestety przyczyną chorób weneryczych i nieszczęścia na całe życie.

Okres dojrzewania daleko silniej wyniszcza organizm kobiety niż mężczyzny. Niedokrewność i osłabienie występują tu często groźnie. Dziewczynka dojrzewająca przelewa swą miłość na osoby drugie. Matkuje dzieciom młodszym, adoruje nauczyciela, artystę, kuzynkę, niekiedy ciocię, koleżankę lub nauczycielkę Z powodu nieregularnej jeszcze menstruacyi krew szuka ujścia nosem, płucami, brodawkami piersi itd Powstają choroby nerwowe. Hysterya, neurastenia, nieuwaga, osłabienie pamięci, zbytnia lękliwość itd.

Rodzice i pedagodzy powinni dokładnie zapoznać się z okresem dojrzewania. Zadanie szkoły wobec młodzieży jest wielkie, tu poczynają się układać charaktery. Niedość stawiać stopnie i przesłuchiwać odrobione lekcye, trzeba znać psychologię młodzieży, trzeba umieć podać dłoń przyjazną i podać ją umiejętnie, trzeba dużo wyrozumiałości, miłości i taktu Nauczyciel, który tych wiadomości tych zalet nie posiada, minął się ze swojem powołaniem, powinien zawód opuścić

Przepełnienie w szkołach nietłumaczy zupełnie nauczycieli. Mamy doświadczonych i z wielkiem sercem pedagogów, którzy są dobrodziejami i szczęściem dla młodzieży, mamy jednak niestety również i pedagogów, którzy pracując w tych samych warunkach swoją niepedagogią niszczą i wypaczają charaktery i stają się główną przyczyną konfliktów z młodzieżą i wykolejeń tejże.

Kończąc swą pracę ujął autor podane myśli w następujących zdaniach:

1. Musimy uświadomić sobie, iż okres dojrzewania jest okresem zachwianej równowagi, a zatem okresem całego szeregu chorób.

2. Do okresu dojrzewania trzeba przygotowywać każde dziecko, poddając je stałej, ciągłej, ścisłej obserwacyi pod względem zdrowia.

3. Poczynając od wczesnego dzieciństwa, szczególnie zaś w okresie dojrzewania, musimy dbać o rozwój harmonii i o utrzymanie równowagi w czynnościach rozwoju dziecka (respective młodzieńca), a to główne wytyczne w walce

z niebezpieczeństwem okresu przejściowego. Nie są one zbyt łatwe do osiągnięcia. W przyszłości może się da podołać zadaniu. Dziś niestety, smutny obraz przedstawia się oczom naszym. Biblioteki pedyatryczne zapełniają się grubemi dziełami o tak zwanych chorobach wieku szkolnego. Gdy przeglądam te olbrzymie tomy, doznaję smutnego uczucia. Przypominają mi się dzieła specyalne o chorobach robotników hut szklannych, tkaczy, górników, robotników z fabryk fosforowych zapałek. Przychodzą mi myśli, że młodzież szkolna też ma swoje choroby zawodowe. Że szkoła nietylko uczy, ale i niszczy, niszczy mocno i wielu. Z opisów chorób szkolnych powstały przecież grube księgi. A my naiwni myślimy, że szkoła uczy i wychowuje, że dojrzewa w niej zastęp silnych i zdrowych obywateli... Biedne dzieci — godna pożałowania szkoła!

KRONIKA.

Lekarze szkolni. W programie swoim przedwyborczym wśród spraw najwięcej aktualnych postawił klub mieszczański na pierwszem miejscu obok budowy nowych szkół i tworzenia szkół zawodowych, także wprowadzenie w życie instytucyi lekarzy szkolnych. Oświadczenie to klubu tak zasłużonego około kultury naszej i klubu tak poważnego, który słów nie rzuca dla podniecenia tłumów, lecz ogłoszony swój program uważa jako dokument realny, napawa nas otuchą, że ta instytucya niebawem zrealizowaną zostanie. Instytucya lekarzy szkolnych wśród narodów kulturalnych już dawno nietylko osądzoną lecz i przesądzoną została w kierunku bardzo dodatnim. Odkąd w szkole połączyła się medycyna z pedagogią, notują wszystkie zagraniczne społeczeństwa nietylko bardzo wielki rozrost i podniesienie się szkolnictwa, lecz i pogłębienie ogólnej kultury danego społeczeństwa. Walka z epidemiami jest bardzo tam ułatwiona, alkoholizm zaś, gruźlica, kiła i śmiertelność zmniejszyły się w zadziwiający sposób. Na szczególny przykład w tym kierunku zasługuje Szwecya, Norwegia, Dania, Szwajcarya. Programowe postawienie tej kwestyi przez klub mieszczański uważamy jako rzecz bardzo ważną, która zrealizowana być powinna.

Za mało lekarzy w ciałach autonomicznych Słusznie niezadowolony jest »Kuryer Lwowski«, względnie jego referent sanitarny, że w wyborach obecnych do Rady miejskiej za mało postawiono kandydatów lekarzy na stolec radziecki. W społeczeństwie tak zaniedbanem pod względem sanitarnym, które u siebie w domu nawiedzają różne epidemie, a któremu z zewnątrz grożą ustawicznie cholera i dżuma, niepowinno nigdy w ciałach autonomicznych brakować sił fachowych w tym kierunku. Jeżeli społeczeństwo uważa, chociaż także niesłusznie, że na arenach wielkiej polityki, jak n. p. w parlamencie lekarze dadzą się zastąpić przez inne czynniki, to w ciałach autonomicznych, jak Rady miejskie, Rady powiatowe i Sejmy, gdzie poruszane są najważniejsze i najbliższe sprawy danego społeczeństwa, nigdy nie powinno brakować lekarzy. Błąd ten podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej jest tem większy, że lekarze podczas minionej kadencyi byli czynnikiem zrównoważonym, nie jątrzącym lecz łączącym, a wynik ich pracy, szczególnie pod względem sanitarnym był bardzo dodatni. Miejmy nadzieję, że ten błąd przy wyborach następnych więcej się nie powtórzy.

Fundacya Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu. Sprawozdanie. Obszerna ta o 91 stronicach broszura, napisana przez p. Bolesława Lewickiego, radnego miejskiego i delegata z ramienia Rady miejskiej do Fundacyi skarbkowskiej, daje nam dokładny obraz tej niezwykłej fundacyi. Ściśle, z wielką znajomością rzeczy skreślił nam autor nie tylko szkic historyczny, lecz odsłonił nam również

sposób wychowania młodzieży, stan administracyi zakładu i majątku fundacyi, nie zapominając uwzględnić stosunków zdrowotnych i hygienicznycznych zakładu. Sprawozdanie to powinno wywołać szerszą dyskusyę i przyczynić się do rozwoju tej instytucyi. Wdzięczność należy się szanownemu autorowi i z tego powodu, że administracya i stosunki hygieniczne w zakładzie tej miary co Fundacya Skarbkowska powinny być wzorem dla innych tego rodzaju instytucyi.

Mięso argentyńskie we Lwowie. Dnia 15 stycznia nadszedł do stacyi kolejowej Lwów-Podzamcze-Rzeźnia miejska pierwszy transport mięsa argentyńskiego w wadze 15.000 kg, załadowany w trzech wagonach specyalnych dla przewozu mięsa. W komisyonalnych oględzinach wzięli udział: z ramienia Namiestnictwa inspektor weter. Antoni Pilch, z ramienia Magistratu dyr. rzeźni m. Adam Krzyształowicz jako organ, który dokonał oględzin, oraz członkowie prezydyum Magistratu z prez. m. p. Ciuchcińskim i wiceprez. p. Rutowskim na czele.

Przesyłka nader schludna, każda ćwiartka wołu, rozćwiartowanego specyalnymi piłami, owinięta w organtynę, a następnie obszyta czyściutkiem płótnem workowem. Temperatura mięsa w chwili nadejścia do rzeźni wynosiła – 14 C.

Cały transport przechowany został w chłodni rzeźnianej o temperaturze $+2^0$C i w miarę odtajania będzie przewożony do miejsc sprzedaży. Argentyński przemysł mrożonego mięsa istnieje od lat 30.

W r. 1883 niejaki Eugeniusz Terrasson założył pierwszą chłodnię (frigorifico) w San Nicolas, na prawym brzegu rzeki Parany, w prowincyi Buenos Aires, a w rok potem chłodnia ta została zamieniona w Tow. akc. pod firmą »Compania Argentina de Carnes Congeladas« z kapitałem 250.000 pesos w złocie, tj. 1,250.000 fr. Równocześnie założono w Londynie z kapitałem 400.000 K tow. pod firmą »River Plate Fresh Mead Comp. Ltd« i urządzono chłodnię w miejscowości argentyńskiej Company. Później powstały 2 nowe.

Przemysł mięsa mrożonego walczył w początkach z wywozem żywego bydła do Europy. Później przyszła epoka nagłego rozwoju tego przemysłu.

Gdy wartość wywiezionego bydła spada z 4,273.000 pesos w złocie w r. 1900 na 3,255.000 pesos w r. 1902, to w tym samym czasie wartość wywiezionego mięsa z Argentyny podniosła się z 7 mil. pesos na 13·6 mil. Cztery istniejące już »frigorificos« wypłaciły dywidendę w wysokości 50%, dziś istnieje 10 »frigorificos«, w które włożono 17 mil. kapitału inwestycyjnego.

W 1900 r. wywiozła Argentyna 110.090 ton mięsa mrożonego do Anglii, gdy wszystkie inne kraje dostarczyły zaledwie 26.000 ton. Prócz tego w tym roku wywieziono z Argentyny do Londynu 5,600.000 baranów i jagniąt w stanie mrożonym.

Są dwa sposoby konserwowania, mianowicie obrobienie na »chilled beef«, albo »hard beef«. W pierwszym wypadku mięso jest ochładzane do punktu 0 i zachowuje zupełnie wygląd świeżego mięsa, ale jest w transporcie bardzo czułe i musi na okręcie także wisieć w chłodniach przy temperaturze zawsze równej. Natomiast »hard beef« wystawiane jest na działanie temperatury 10 do 12° niżej zera, marznie zupełnie i staje się jak drzewo, a na okręty ładowane jest bez dalszych zachodów. Ułatwione jest przeładowanie w Europie tego mięsa z okrętów do wagonów, gdyż mniejsze zmiany temperatury są tu obojętne.

Zarządy chłodni, wiedząc jak agraryusze w Europie energicznie zwalczają import mięsa, same starają się o to, ażeby nie dać powodu do skarg, wysyłają więc do Europy doborowe mięso Ludność takiego miasta jak Buenos Aires utyskuje, że chłodnie wykupują najlepsze bydło i że najlepsze mięso argentyńskie dostać można w Europie. *Przegl. weter. Nr. 2. 1911.*

Warszawskie towarzystwo hygieniczne. W zeszycie 1 r. 1911 opisuje »Zdrowie« zakres działania, jakie Towarzystwo hygieniczne w Królestwie wypełnia. Dewizą Tow. jest poleganie tylko na sobie, samopomoc w rzeczach społecznych. Tow. hyg wypełnia zadania i cele swoje zapomocą całego szeregu instytucyi, złączonych z niem organicznie. A więc instytucya wychowania fizycznego dzieci, Ogrody im. Rau'a w Warszawie, Kaliszu, Czstochowie itd.

Tak zwanych »uczęszczań« osiągnęły ogrody w r. 1909 965.080 w samej Warszawie. Dalej Instytut hygieny dziecięcej im. bar. Lenvala, instytucya mająca na celu szerzenie hygieny i kultury wśród dzieci, a przez nie wśród rodziców. Samych kąpieli wydano w instytucie w r. 1909 33.061, a w dziale »kropli mleka« wydano w r. 1909 mleka pasteuryzowanego 146.701 buteleczek po 200—250 gramów.

Z pośród innych instytucyi wymieniamy: Sanatoryum dla piersiowo chorych w Rudce, Muzeum hygieniczno ludowe w Częstochowie, kąpiele ludowe w różnych częściach kraju, powstałe z zapoczątkowania lub zapomogi Towarzystwa. Zjazdy i narady lekarzy i hygienistów, wystawy liczne z okazami z różnych działów hygieny i z wykładami popularnymi (ogólno-hygieniczne w Warszawie, Miechowie, Lublinie, Częstochowie), specyalna antialkoholiczna w Warszawie, jako ruchoma w różnych częściach kraju; przeciwgruźlicza w Częstochowie. Instytucya »kropli mleka« w celu zwalczania chorobowości i śmiertelności wśród dzieci w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Lublinie, Kaliszu itd.

Prace Towarzystwa załatwiają t. zw. wydziały tak w Warszawie, jak i przy oddziałach prowincyonalnych. Wydziały te dzielą się na: wychowawczy, hygieny ludowej, miast, mieszkań, szpitalny, antialkoholiczny, biologiczny, zdrojowisk i uzdrowisk. W wydziałach pracują ludzie najrozmaitszych zawodów: pedagogowie, wychowawcy, nauczyciele i nauczycielki, technicy, inżynierowie różnych specyalności. Lekarze również różnych specyalności, prawnicy itd.

Całą instytucyą kieruje Rada Towarzystwa, która załatwia bardzo liczne sprawy, napływające pod adresem Towarzystwa. Tutaj np. w r. 1909 opracowano sprawę kanalizacyi przedmieścia Pragi, sprawę skanalizowania terytoryum szpitala w Lublinie, sprawę samorządu w Królestwie odnośnie do instytucyi i urządzeń lekarsko-sanitarnych i dobroczynnych itd.

TREŚĆ.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego l. 4.